

WYWIAD W «KURIERZE PORANNYM»
Z DNIA 11 MAJA 1926 R.

(10 maja 1926 r.)

Wł. Grabski w nocy z 9 na 10 maja 1926 r. zrzekł się misji tworzenia gabinetu. Dnia 10 maja został mianowany rząd Witosy, oparty na porozumieniu następujących stronnictw: Narodowa Demokracja, Piast, Chrześcijańska Demokracja i Nar. Partia Robotnicza.

Tego dnia Piłsudski udzielił «Kurierowi Porannemu» niżej przytoczonego wywiadu, w którym stwierdził, że za rządów drugiego gabinetu Witosy system demoralizacji wojska święcił swoje triumfy; wyraża wątpliwość, czy wojsko mogłoby stanąć w obronie nowo sformowanego rządu; i zapowiada swą walkę z panowaniem rozwyzdronych partyj.

Za wydrukowanie tego wywiadu numer «Kuriera Porannego» z dnia 11 maja został przez Komisariat Rządu na m. st. Warszawę skonfiskowany pismem Nr. Bp. 11160, podpisanym przez Komisarza Rządu Tłuchowskiego.

— *Ponieważ dzisiaj właśnie zakończony został niezmiernie dziwny w swym przebiegu kryzys gabinetowy, w czasie którego Pan Prezydent odwoływał się do opinii Pana Marszałka¹⁾, czy można prosić Go o wyrażenie poglądu na przeżyte świeżo wypadki ostatnich dni?*

— Nie uważam tego procesu za zakończony, gdyż kilkakrotne próby p. Witosy nie udawały się jedynie z przyczyny nieumiejętności albo niechęci tego pana uwzględniania interesów moralnych państwa. Państwo bowiem ma dwie funkcje wyraźnie państwowe i wyraźnie z jego bytem związane: wojsko i politykę zagraniczną, to znaczy stosunki z innymi państwami. Te dwie funkcje, jak zawsze twierdziłem, nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partyj, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie państwo do zguby i demoralizuje oraz degeneruje obie te funkcje. Takie było moje zdanie, gdy jako Naczelnik Państwa z trwogą patrzyłem w przyszłość, widząc rozigranie namiętności partyjnych w stosunku do tych właśnie dwóch państwowych «par excellence»²⁾ funkcyj. Jak w poprzednim kryzysie, gdy padał p. Władysław Grabski, tak i w tym, gdy upadł p. Aleksander Skrzyński, stanąłem w obronie funkcji wojska i dlatego wyłącznie o tym będę mówił.

Pan Wincenty Witos znany jest w historii naszego państwa głównie z bezceremonialnego stosunku do wszystkich

1) Por. t. VIII, str. 258.

2) Wybitnie.

funkcyj państwowych. Dobór jego kolegów w obecnym gabinecie przypomina mi rząd, utworzony ongiś z wielkim hukiem i hałasem, a co do którego zdecydowałem, iż nie mogę w żaden sposób łączyć mego nazwiska z takim właśnie rządem¹⁾. Wiedziałem bowiem z góry, że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy bez ceremonii we wszystkich kierunkach dla partyjnych i prywatnych korzyści. Na ministrów wojska od tego czasu zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienia giętkie, zdolne do uprawiania — jak ja nazywam — handlu posadami i rangami, dla wygody takiego czy innego stronnictwa, takiego czy innego potrzebnego posła, takiego czy innego wygodnego kupca — jednym słowem, takiego czy innego człowieka. System demoralizacji wojska, które, nie mając praw wyborczych, ma jedynego przedstawiciela swych interesów i potrzeb w osobie ministra przy odpowiednim doborze tego ministra, zaczął święcić swoje tryumfy nie przy kim innym, jak przy p. Wincentym Witosie.

Przypominam też z owych czasów, że wobec mego przeciwstawienia się temu systemowi w stosunku do wojska, zastosowano względem mnie osobiście środki bardzo niedowcipne, ale za to bardzo hańbiące. Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie — byłego Naczelnego Wodza — zdradzał, szukano, jak to śmiej twierdzić, mojej śmierci.

— *Pan Marszałek ma na myśli rząd Witososa?*

— Tak. Trwało to przez cały czas rządu p. Witososa i jego szlachetnych kolegów i dowodzenia wojskiem p. generała Szepetyckiego. System ten w inny sposób, bardziej — że tak powiem — rozlewny, był stosowany i przy następnym ministerium p. Władysława Grabskiego wraz z Władysławem Sikorskim.

Gdy więc na szczęście dla Polski padły oba ministeria, ministeria rozwydrzenia partyj, dzielących Polskę na szmatki na rzecz każdej partii i każdego stronnictwa, zostały po nich duże deficyty państwowe i ogólne, daleko idące zubożenie. Odbiło się to dotkliwie i na wojsku. Budżet wojskowy został w jednej chwili zmniejszony do połowy²⁾. Minister spraw woj-

¹⁾ Mowa o drugim rządzie Witososa por. t. VI, str. 19.

²⁾ Na rok 1925 według preliminarza rządowego prelimitowano na wojsko 640 i 1/2 miliona złotych, na rok 1926 — prelimitowano 689 milionów złotych, ale ta suma, wobec gwałtownego ówczesnego spadku siły nabywczej złoto, była blisko o połowę mniejsza od sumy prelimitowanej na rok poprzedni.

skowych mieć obecnie musi do czynienia z dziesiątkami kryminalnych spraw o nadużycia pieniężne, popełniane przez protegowanych obu kiepskiej pamięci rządów: p. Wincentego Witos i p. Władysława Grabskiego. Obciążać zaś te kryminaly i nadużycia mają nie winnych, lecz zubożały nagle o połowę budżet wojska. To też przestrzegałem Pana Prezydenta i przy pierwszym, i w obecnych kryzysach przed pomijaniem moralnych interesów wojska.

— *Jak należy rozumieć ten moralny interes wojska?*

— Moralne interesy wojska polegają nie na czym innym, jak na pogodzeniu faktu, że wojsko nie jest wyborcą, a więc nie ma pełnych praw obywatelskich, z innym faktem — muszę służyć w stanie wojskowym, z poczuciem gotowości poniesienia śmierci nie dla siebie, a dla państwa. Moralność zaś publiczna wyklucza z góry niebezpieczeństwo poniesienia śmierci dla poszczególnego stronnictwa lub poszczególnych posłów, gdy tacy panowie, jak p. Wincenty Witos i jego koledzy, neglizując honor służby i korzystając z faktu, iż wojsko nie jest ich wyborcą, brudną nieraz ręką często macili sumienie wojska. Ale niech ci panowie nie sądzą, że to, co się działo w stosunku do kas państwowych, — używanie pieniędzy skarbowych na przekupstwa, szpiegowanie takich czy innych nieprzyjaciół partyjnych czy osobistych — jest nikomu nieznanie. Jest to przecież tajemnicą poliszynela. Wątpię więc, aby gdziekolwiek w wojsku chciano połączyć zjawisko swojej śmierci z takim stosunkiem do rządu podobnego gatunku.

W ogóle neglizowanie funkcji państwowych, brak szacunku dla służby państwu — jest charakterystyczną cechą rozumowań panów posłów i senatorów. Wyobrażają sobie oni bowiem, iż każdy człowiek, pozostający w służbie państwa, zmieniać się musi w zależności jedynie od tego, jak, powiedzmy, wspólnie przy bufecie sejmowym pili wódkę czy kawę, p. Wincenty Witos z p. Markiem czy p. Chądzyńskim, jaki: kwaśny, czy wesoły uśmiech miał p. Stanisław Grabski w rozmowie z p. Feliksem Perlem (niedawno były to bardzo miłe uśmiechy), czy z p. Chacińskim ¹⁾. Wyobrażać sobie, że ludzie nieznikczemni mogą do tych wielkich zdarzeń przywiązywać wagę, może tylko p. Wincenty Witos.

— *Przy przeszłym kryzysie Pan Marszałek wymieniał kandydatów na ministrów spraw wojskowych. Obecnie również p. Witos rozgłaszał, iż teka wojska będzie obsadzona w po-*

¹⁾ Pos. Marek należał do P. P. S., Chądzyński do Nar. Par. Rob., Chaciński do Chrz. Dem.

rozumieniu z Panem Marszałkiem. Czy coś podobnego miało miejsce?

— Ależ nigdy! Przede wszystkim nigdybym nie wybrał wymienionego już w pismach kandydata¹⁾. W ogóle byłoby wielką naiwnością wierzyć w podobne nonsensy, że p. Witos, który dba więcej o wybory, niż o cokolwiek innego, mógł wyrzec się swojej — o ile wiem — zasadniczej myśli używania wpływów wojskowych nie dla czego innego, jak dla swoich partyjnych interesów. Było to jego zasadniczą myślą, którą mi nieraz wyrażał, jako Naczelnikowi Państwa, w okresie zbliżających się wyborów. Wtedy szermował szeroko, wbrew memu pozwoleniu, moim nazwiskiem, nie przez kogo innego, jak przeze mnie, szukając pomocy wpływów wojskowych dla swojej partii.

— *Znaczy więc, że przy obecnym kryzysie został zatracony interes państwa, ocalony w zeszłym kryzysie przez wyeliminowanie teki wojska z rozgrywki stronnictw sejmowych i pozostawienie jej do dyspozycji Pana Prezydenta?*

— Ja tego stwierdzić nie mogę, gdyż nie jestem poinformowany o stanowisku Pana Prezydenta w tej sprawie. Być może, że domysł pana jest słuszny, gdyż to bardzo patrzy zarówno na p. Wincentego Witosa, jak i na jego kolegów.

— *O ile rozumiem sens wytworzonej sytuacji, powrót Pana Marszałka do wojska ulegnie zwłoce?*

— Naturalnie. Pan widzi, iż ze swej strony nie robię ani kroku dla podtrzymania tak jaskrawego przekroczenia moralnych interesów państwa i moralnych interesów wojska. I staję do walki, tak, jak i poprzednio, z głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partyj i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści.

¹⁾ Ministrem Spraw Wojskowych w gabinecie Witosa został mianowany gen. Malczewski.